Cena pojedyńczego egz. mk. 5.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 40 mk. Pojedyńczy numer 5 m.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonperelowy po tekście 10 mk., w tekście 20 mk.

Rok II. Warszawa, dnia 2 stycznia 1921 r. № 1.

Nowy Rok 1921.

Nadzieją zbawieni jesteśmy...

> Albowiem nadzieją zbawieni jesteśmy... A wiemy iż tym, którzy Boga miłują, wszystko dopomaga ku dobremu... Jeśli Bóg z nami, któż jest przeciwko nam?
> List ap. Pawła do Rzymian, r. 8, w. 24, 28, 31.

Jak obcy przybysz przekracza próg Rok Nowy. Jego oblicze zakryte przed naszym wzrokiem. Wiemy o nim tylko tyle, że się nazywać będzie *tysiąc dziewięćset dwudziesty pierwszy* i trwać będzie 365 dni. Ale czy i my wytrwamy w istnieniu swojem przez ten okres czasu, czy doczekamy się końca tego roku, czy też nie—to już leży w ręku Boga. Ileż zmian losu, ileż przeżyć ludzkich kryje się w jednym krótkim jego dniu i w jednej godzinie? — Ileż radości, albo smutku może nam przynieść jedna chwila, jeden moment tego przyszłego okresu?—Tego nikt naprzód przewidzieć nie zdolen. Nam pozostaje jeno dobra nadzieja. Miejmyż nadzieję w Bogu, bowiem tym, którzy Boga miłują, wszystko dopomaga ku dobremu. Miejmy w Bogu ufność przez cały ciąg roku nowego, bowiem jeśli Bóg z nami, któż jest przeciwko nam? — Z Bogiem wstępujmy w progi czasu nowego.—„Nadzieją zbawieni jesteśmy"— pisze apostoł Paweł. I rzeczywiście, najważniejszym czynnikiem i niezbędną rękojmią w życiu człowieka — jest nadzieja—skutek i wypływ wiary. Tam, gdzie wiara wzmacnia i utrzymuje, gdzie miłość rządzi, tam przewodniczką jest nadzieja. Zaś gdzie prawda nie znajduje należytego gruntu, tam także i nadzieja nie ma odpowiedniego podłoża.—„Nadzieją zbawieni jesteśmy". — Oto jest jedyny punkt wyjścia dla każdej jednostki uświadomionej, szanującej i miłującej swoje własne, a jednocześnie ogólnoludzkie cele i ideały. Ale oczywiście, ideał z chwilą osiągnięcia go przestaje być ideałem, a cel po dopięciu go — przestaje być celem. Tak też nadzieja widzialna nie jest nadzieją. Bo jeśli kto coś widzi, jakże się ma tego spodziewać? I na tem polega cała zagadka dążeń i porywów ducha ludzkiego, na tem się uzasadnia siła impulsu wyższych skłonności człowieka, w tem tkwi całe nasze zainteresowanie, że wszystko, nawet wydarzenia najbliższe, pokrywa mgła tajemnicza przyszłości. —Jednych prowadzi to daleko, w krainę szczęścia wewnętrznego, — innych znowu nurzy i zniechęca. Ci ostatni zwykle zbaczają z wytkniętej drogi, a nie mogąc oprzeć się pokusom, kupczą swoimi ideałami.

Na początku każdego roku nowego przed nami powstaje mimowoli pytanie: co też nam przyniesie ten świeży okres czasu. I nikt na to pytanie nie może sobie odpowiedzieć. Napewno niejeden z nas, nie miałby spokoju, gdyby naprzód wiedział, jakie niespodzianki wyrządzi mu ten rok nowy.

I może największem dla nas jest dobrodziejstwem, że nie posiadamy zdolności przenikania w przyszłość. Pozostają nam jedynie życzenia, w których tylko mniej więcej wyrażamy to, czego nasze serce pożąda i pragnie. I w tych życzeniach staramy sobie ten rok przyszły upiększyć i uprzyjemnić. W myślach swoich wędrujemy po krainie marzeń i spodziewamy się więcej radości, spokoju i przeżyć miłych, aniżeli w roku ubiegłym.

Odrzućmy jednak zbyt niepotrzebne iluzje; odrzućmy także zbyt skrajne kłopoty i frasunki. One bowiem są bardzo niebezpieczne dla naszego życia wewnętrznego. Jeżeli te pierwsze podobne są do częstych chmur i deszczów,—to znowu te drugie—do skwaru słonecznego.

Nasz Rok Nowy ma tysiączne możliwości. — Ten jeden rok zarazem—to kropla w morzu wieczności. Nie zapominajmy jednak, że całe oceany składają się z pojedyńczych kropel. Zatem starajmy się, aby każda kropla czasu, która się stacza w przepaść bezdenną wieczności, była przez nas wykorzystaną należycie. Lecz zarazem dążmy, aby nie była zmącona brudem moralnym. I było by najlepiej, gdybyśmy się zaraz na początku przygotowali i przysposobili do miłych i do niemiłych wydarzeń. A czy spełnią się te życzenia, które nam przyjaciele i my sami — sobie przy Nowym Roku składamy—to jest kwestja inna, nie leżąca w granicach naszej woli. Nam pozostaje tylko nadzieja. Oczekiwać powinniśmy wszystkiego z cierpliwością, wierząc, że tym, którzy Boga miłują, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.

A wtedy i ten rok będzie dla nas czasem błogosławieństwa. On nam przyniesie plon należyty w pracy życiowej, jeśli przyjmiemy za hasło słowa apostoła Pawła: „Jeżeli Bóg z nami—któż jest przeciwko nam!"

X. F. G.

Dokąd idziemy?

Stoimy przed zamkniętym rozdziałem dziejów naszych. Karty wszystkie zapisane. Już nic dodać do niego nie można. Zamknął się na zawsze. Zbyt blisko stoimy do tych faktów minionych, by je sprawiedliwie ocenić. W czem tkwiły nasze błędy, gdzie i kiedy nie wykorzystaliśmy naszych powodzeń, jakie z tego powodu ponieśliśmy straty—o tem powie dopiero przyszłość.

Przed nami otwiera się nowa karta historji—czysta i niezapisana. Co i kto w niej notować będzie—przyszłość pokaże.

Tymczasem świat zawrotnym pędem rwie ciągle naprzód i naprzód. Kto nie chce, aby go fale nie wyrzuciły na brzeg, lub aby nie pozostał w tyle—musi dotrzymywać biegu. Kto zaś się ogląda wstecz—ten, jak żona Lotha, zamienia się w słup soli.

Rozpoczynając rok nowy, nowy okres istnienia— pytamy samych siebie, dokąd idziemy? Czy ślepy los prowadzić nas będzie, czy też świadomie, planowo zdążać będziemy do wytkniętego przez się celu?

Nowy Rok zastaje wiele spraw kościelnych, politycznych i społecznych—nierozstrzygniętych.

Państwo Polskie znajduje się ciągle w stanie tworzenia się. Rząd i jego formy nie ustalone, granice niewytknięte—system monetarny—nie utrwalony, stosunki polityczne i handlowe w kraju i zagranicą—niepewne. Sejm konstytucyjny dobiega kresu swego istnienia. Po

przyjęciu i zatwierdzeniu konstytucji—napewno się rozwiąże. Wtedy nastanie okres wyborczy do izby parlamentarnej, ewentualnie i do senatu. Już pewne partje polityczne przygotowują się do przyszłych wyborów. Chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za błędy polityki obecnej—wycofują one pośpiesznie swych przedstawicieli z rządu, aby podczas przyszłych wyborów nie dawać swym przeciwnikom argumentów przeciwko sobie.

Ważną sptawą, która się rozstrzygnie w r. 1921—będzie plebiscyt na Górnym Śląsku. Od wyników tego plebiscytu zależnem jest powodzenie Polski i w innych dziedzinach politycznych i gospodarczych.

W roku 1921 zdecyduje się także kwestja t. zw. Litwy Środkowej z Wilnem.

* * *

Ze sprawami politycznemi wiążą się ściśle i sprawy kościelne wogóle, a naszego kościoła w szczególności. Oczekujemy niecierpliwie jak wypadnie nowa ustawa o stosunku kościołów ewangelickich do państwa, nad którą debatuje komisja, złożona z posłów i z przedstawicieli poszczególnych kościołów ewangelickich. Budzi ona zainteresowanie szerszych kół kościelnych, gdyż istniejące pod różnemi zaborami i różnie się rozwijające kościoły i ich formy zarządów—pragnie uzgodnić i jednakowo ustosunkować do państwa. Nie wszystkim się ona podoba i różni różnie reagują na nią. Konsystorz ewang. kościoła unijnego w Poznańskiem złożył nawet obszerny memorjał, z powodu jakoby wielkich nietolerancji i ograniczeń inowierców w Polsce.

Trochę łagodniej układać się zaczynają sprawy kościoła ewangelickiego w Galicji. Ze stanowiska separatystycznego schodzą, zdaje się, przewodnicy duchowi na więcej pojednawcze, i podobno nawet nawiązano pertraktacje z władzami kościelnemi w Warszawie. W interesie kościoła ewangelickiego w Galicji leży jaknajszybsze połączenie się z kościołem w b. Kongresówce.

Może rok 1921 przyniesie nam nareszcie połączenie i pojednanie się kościołów ewangelickich w całej Polsce, które dotychczas spoglądają na siebie z niedowierzaniem, podejrzewając się nawzajem o jakieś złe zakusy.

Może ten Nowy Rok przyniesie nam większy spokój i jedność wewnętrzną, niż lata minione wojny. Może w roku 1921 nareszcie będziemy mogli znowu zebrać się na wspólne narady, by omówić ważne kwestje naszego życia kościelnego. Może ten rok nowy będzie początkiem nowych dziejów kościoła Ewangelicko Luterskiego w Polsce.

Dokąd *idziemy* i dokąd *pójdziemy*? Czy tam, dokąd nas zaprowadzi ślepy los lub traf, czy też tam, gdzie zawiedzie nas świadomość dobra ogólnego i szczęścia, gdzie wytknięty jest nasz cel.

Seminarjum nauczycielskie w Łodzi.

Przed paru dniami otrzymaliśmy list, który niniejszem publikujemy ze względu na ważność w niem poruszonej sprawy. Chodzi, mianowicie o przyjście z pomocą dyrektorowi niemieckiego seminarjum nauczycielskiego—p. Fr. Michejdzie w założeniu internatu dla uczniów tego zakładu. Szkoda tylko że p. dyrektor Michejda, nie podaje choć krótkiego, treściwego sprawozdania z działalności, gdyż każdy mógł by się szybciej orjentować, jaki cel obecnie zakład sobie postawił. Wiemy wszak, że za rządów rosyjskich i okupacji niemieckiej niemieckie seminarjum Łódzkie nie cieszyło się ogólną sympatją ewangelików ze względu na politykę, jaka w niem po cichu była uprawiana. Obecnie warunki się zmieniły, i duch inny panuje w tej uczelni.

Odezwę tę skierowaną do księży pastorów umieszczamy w całości:

„W dniu 17 kwietnia 1866 r. powstały dzięki staraniom Generalnego Superintendenta Juljusza Ludwiga „Kursy pedagogiczne" przy niemieckiej ewangelickiej szkole głównej w Warszawie, celem kształcenia nauczycieli dla ewangelickich szkół elementarnych. Losy „Kursów pedagogicznych", przekształconych następnie na Ewangelickie Warszawskie Seminarjum, dzieje tegoż Seminarjum, jakoteż przeniesienie go w r. 1911 do Łodzi, prawie zupełny upadek w l. 1914 — 1917, wreszcie upaństwowienie przez Rząd Polski w r. 1918 są w kołach interesowanych dobrze znane. Obecnie skutkiem upaństwowienia byt materjalny zakładu jest zabezpieczony, ale następstwa gwałtownych zmian ekonomicznych, skutków wojny światowej, są przyczyną najcięższej walki wychowanków seminarjum, walki o byt, o chleb powszedni. Ubodzy nasi uczniowie z warstw rzemieślniczych i synowie nauczycieli, nieraz sieroty, w ciężkich trudach zdobywać muszą wiedzę i przygotowanie pedagogiczne do szczytnego zawodu nauczyciela—ewangelika. Brak internatu przy seminarjum, szalona drożyzna artykułów żywności i mieszkań w Łodzi przerzedza szeregi uczniów, coraz większa liczba występuje ze szkoły, lub przenosi się gdzieindziej. Obowiązkiem domowników wiary staje się przeto sprawa szybkiej a skutecznej pomocy, gdyż brak nauczycieli ewangelików coraz większy, coraz też zwiększa się przez to troska o utrzymanie ewangelickich szkół i ewangelickiego kościoła; boć nauczyciel lub kantor

MOJA MILJONÓWKA.

A więc mogę zostać miljonerem! Bagatela! Uważnie zapisuję numer swej miljonówki i oglądam ją na wszystkie strony. Szanse wygrania miljona marek mam niemniejsze od innych nabywców tego papieru. Teraz tylko trochę cierpliwości. Co sobota dzienniki pospieszą powiadomić mnie czy wygrałem, czy też jeszcze nie wygrałem. Naprzód może wygrają inni. To nic: czekajmy swej kolei i nie zazdrośćmy wygrywającym. Jeśli wypadnie czekać dłużej, będziemy obcinać kupony i zgarniać procenty. Oglądam kupon za kuponem: 1921, 1922, 1940, 1950, 1960... Hola! Wszystkich kuponów nie obetnę ja—to pewna. Czas popłynie spokojnie, obojętnie jak fale rzeki, zmierzające ku nieznanym oceanom. Ja sam i inni ludzie, będziemy dążyć ku czemuś, czegoś pragnąć, czegoś unikać. Świat cały zmieniać będzie powoli i niepostrzeżenie swój wygląd. Nienawiść i miłość zmagać się z sobą będą, zapadną się stare mogiły, powstaną nowe, ludzkość śniąc o szczęściu i pokoju dążyć będzie dalej ku marzonym celom skroś niedole i wojny, popadną w zapomnienie wielkie dziś imiona, wypłyną inne. W zapylonych bibljotekach, zacisznych laboratorjach lub izbach ubogich badacze i myśliciele szukać będą nowych dróg do szczęścia narodów i całej ludzkości, miłośnicy uciech pić będą z pucharów życia, póki na ich dnie nie znajdą gorzkiej prawdy o marności nad marnościami, szarzy pracownicy pełnić będą z dnia na dzień powinności i obowiązki swoje, pory roku następować będą jedna po drugiej, rok popłynie za rokiem...

Jaki też będzie świat wówczas gdy nieznana mi dłoń obcinać będzie roku Pańskiego 1960 ostatni kupon mej miljonówki? Czy narody nienawidzieć się będą jak dotąd, a wielkie armje grozić sobie zagładą?

Wiem, wiem: i owego roku ostatniego kuponu mej miljonówki garstki uczni Mistrza z Nazaretu marzyć będą w uroczyste święta zimowe o tym pokoju, obiecanym ludziom dobrej woli, a zła wola burzyć będzie ten pokój i drwić z marzeń o nim. Ale on przyjdzie! Przyjść musi. A kiedy przyjdzie niby świt dnia wiosennego po długiej mrocznej zimie, oczy umęczone spojrzą w jasny błękit nieba i pić będą upragnioną słodycz pokoju, braterstwa, miłości...

Kiedy to będzie? Czemuż nie jutro, nie dziś jeszcze? Spoglądam znowu na liczby odległych lat na kuponach swej miljonówki. Nabyłem ją dla siebie, a przecie nie dla siebie tylko. Dla kogóż jeszcze? Czyż ja wiem!? Jak liść opadnę z drzewa, które żyć będzie dalej. Moja miljonówka niezupełnie jest moją. Ma już

to krzewiciel oświaty ewangelickiej, pomocnik pastora, stojący z nim razem na straży kościoła ewangelickiego.

Ministerstwo W. R. i O. P. przeznaczyło wprawdzie kilka tysięcy marek na stypendja dla najbiedniejszych uczniów, kwota ta jednak w obecnych czasach nie wystarcza. Celem zebrania funduszów na zapomogi założyli nauczyciele seminarjum kasę uczniowską, z której najbardziej potrzebujący uczniowie otrzymują pożyczki, zwrotne po ukończeniu seminarjum i otrzymaniu posady nauczycielskiej. Kasa ta wypłaciła w ubiegłym roku szkolnym 18,000 mk., zebranych bądź to na listy składkowe przez uczniów, bądź też złożonych przez nauczycieli ewangelików i innych wspaniałomyślnych ofiarodawców. W tym roku potrzeby uczniów zwiększyły się, a fundusze kasy są na wyczerpaniu. Pragniemy urządzić kuchnię dla wychowanków, któraby choć w części zastąpiła internat, zamierzony w przyszłości; kuchnia ta ratowałaby wielu uczniów przez wydawanie możliwie tanich a zdrowych obiadów.

W nadziei, że Przewielebny Ks. Pastor uzna konieczność przyjścia z pomocą biednym wychowankom seminarjum a przyszłym nauczycielom ewangelikom, zwracamy się z uprzejmą prośbą o rozpowszechnienie wśród ewangelików odezwy w sposób, jaki Przew. Ks. Pastor uzna za stosowny, i zebranie na ten cel składek wśród parafjan.

Mamy niepłonną nadzieję, że wobec nadchodzących świąt Bożego Narodzenia żaden ewangelik nie zapomni o słowach pisma św. „Dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary".

Datki przesyłać prosimy pod adresem: p. J. Raths, naucz. seminarjum, Łódź, Ewangelicka 11/23.

Rada Pedagogiczna Seminarjum i Dyrektor.

Ewangelicki kościół garnizonowy w Warszawie.

Poświęcenie ewangelickiego kościoła garnizonowego (byłej cerkwi wojskowej) na lotnisku, przy ul. Puławskiej, odbędzie się przy udziale wyższych władz wojskowych w niedzielę dnia 9 stycznia r. b. o godz. 10 rano. Poświęcenia dokona ks. superintendent generalny Bursche. Odtąd w kościele tym będą się odbywały nabożeństwa w języku polskim w każdą niedzielę i święta o godz. 10 rano. Odnośne dowództwo wojskowe zgodziło się na to, żeby nawet osoby cywilne, udające się na nabożeństwo do ewangelickiego kościoła garnizonowego, były wpuszczane bez przepustek przez bramę główną Obozu Mokotowskiego od ulicy Puławskiej.

W ten sposób dzięki życzliwości władz wojskowych, które przyznały byłą cerkiew wojskową do użytku duszpasterswa ewang.-augsb. i doprowadziły ją znacznym kosztem do stanu używalności, przybyła kościołowi naszemu świątynia, z której mogą korzystać nietylko wojskowi, lecz i zborownicy nasi.

Czy nie byłoby rzeczą wskazaną, odwzajemnić się przez założenie „Koła Opieki nad żołnierzem przy ewangelickim kościele garnizonowym"?

---

dziś współwłaściciel, których ja nie znam, ale którzy są. Ale czy tylko [miljonówka? Moje sprzęty, moje książki mojemi są do czasu. Praca, którą wykonywam moją jest i czyjąś jednocześnie. Jestem cząstką społeczności, praca moja i moja chudoba jest cząstką jej pracy i jej dostatku.

Otwieram szufladę biurka i układam w niej swoją miljonówkę, niby depozyt powierzony mi przez... Przez kogo?

O to się troszczyć nie będę. Ktokolwiek się stanie jej właścicielem, będzie człowiek, a więc brat. Życzliwie, serdecznie myślę o tym nieznanym mi bracie, który roku Pańskiego 1960 obcinać będzie jej kupon ostatni, odczyta może na blankiecie premjówki r. 1920 i pobiegnie myślą wstecz, tak jak ja wybiegłem w przyszłość. A taka wędrówka skroś dziesiątki lat darzy mądrością i pokojem. Zaś mądrość i pokój warte są o wiele, wiele więcej, niż miljon.

Posiadaczom miljonówki radzę, aby ją starannie przeczytali od końca do końca. Jest to lektura pożyteczna i daje posiadaczowi ogromną zaliczkę na wielką wygraną. Daje pokój świadomości, że żyjemy nie sami sobie.

P. Laskowski.

SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM ORAZ PRZYJACIOŁOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO"—SZCZĘŚLIWEGO I BŁOGOSŁAWIONEGO **NOWEGO ROKU** ŻYCZY

REDAKCJA.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— Dnia 2 stycznia r. b. o og. 11½ rano w kościele Ewang.-Augsb. odprawione będzie nabożeństwo z kazaniem odpowiedniem, które wygłosi ks. superintendent generalny Bursche, z powodu otwarcia nowego fakultetu teologicznego dla studentów protestantów przy uniwersytecie warszawskim.

— Kolegjum kościelne parafji warszawskiej uchwałą z dnia 10.XII r. 1920, postanowiło zebrać w niedzielę dnia 16.I r. b. po obu nabożeństwach kolektę na ubranie i dożywianie dzieci Imstytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. — Od lat niepamiętnych parafja warszawska ofiary na ten cel corocznie zbierała. Wojna spowodowała, że ten piękny zwyczaj poszedł w zapomnienie. Obecnie po wznowieniu go, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nasi bracia wspówyznawcy pośpieszą z pomocą tym nieszczęśliwym dzieciom.

— Na ręce p. przewodniczącego Wydziału Opieki złożone zostały następujące większe ofiary: p. Jan Henryk Temler—na Dom Starców, Dom Sierot i Żłobek po 5000 mk., pp. A. i E. Schweitzer, na Żłobek i Szwalnię po 2500 mk., p. Bogusław Herse—na Dom Sierot i Starców po 20000 mk. oraz na Szwalnię 10000 mk.

Prócz tego p. K. Michler za pośrednictwem ks. Lotha złożył na Dom Sierot i Dom Starców po 5000 mk. i p. W. Mentzel—na biednych 2000 mk.

— W kościele Warszawskim dnia 27.XII została dokona kradzież. Zabrano trzy pasy transmisyjne z motorów, któremi poruszane są miechy przy organach. Straty oblicza się na kilkadziesiąt tysięcy marek. Jest to już trzecia kradzież w roku ubiegłym. Na samym początku 1920 roku skradzione zostały trzy motory elektryczne z instalacji centralnego ogrzewania. W lipcu tegoż roku za pomocą wytrychów otworzono drzwi od zakrystji i zabrano nakrycia z ołtarza oraz ofiary z puszek. Obecnie kradzież została dokonana tak misternie, że wszystkie zamki zostały nietknięte.

Żyrardów.

Na gwiazdkę dla biednych parafji tutejszej złożyły ofiary następujące osoby: pp. Luniak 100 mk. Wanda Markwart 500 mk. Julja Markwart 500 mk. E. Gitzbrecht 100 mk. E. Kunt 100 mk. D-r A. Szulc 300 mk. Anna Hauptmann 100 mk. państwo Dachs 300 mk. Karolowie Bertramowie 200 mk. Józefowie Herman 200 mk. Ludwik Schmidt 600 mk. Waldemar Schmidt 300 mk. p. Hulka 100 mk. inż. E. Kurmacher 300 mk. A. Żmijewska 200 mk. Amalja Haeberle 300 mk. M. Marski 500 mk. Franciszek Haeberle 500 mk. A. Riedel 200 m. W. Lenc 100 mk. pp. Milerowie 100 mk. M. Knöckel 35 mk. A. Albrecht 20 mk. L. Koch 50 mk. O. Neuman 40 mk. E. Jachman 20 mk. Albrechtowa 50 mk. Trenkler 15 mk. Schröder 50 mk. A. Kunst 60 mk. F. Haeberle 40 mk. mk. Amalja Klemke 50 mk. J. Bertramowa 50 mk. H. Kurth 50 mk. O. Markwart 50 mk. St. Rosner 50 mk. A. Berendt 10 mk. H. Bertram 50 mk. p. Fröhlich 50 mk. Eckersberger 50 mk. A. Roemer

100 mk., A. Wajsowa 100 mk. K. Fiszer 15 m. pp. Skorynowie 100 mk. Ed. Zysser 50 mk. P. Szyndler 50 mk. M. Krastin 100 mk. p. Biedeman 100 i 200 mk. p. Holand 20 mk. Razem 7.475 mk.

Z tej sumy udzielono zapomóg biednym, licząc po 100 mk. na osobę w rodzinie. Prócz tego rozdano pewną ilość ubrań i bielizny, które pozostały jeszcze z darów amerykańskich. Kolegjum Kościelne udzieliło gratyfikacji: kantorowi 500 mk. oraz zakrystjanowi i grabarzowi po 400 mk. Resztę zaś pieniędzy przekazano do kasy opieki nad biednymi na mieście. Prócz tego wszystkie dzieci—sieroty ewangelickie w szkołach powszechnych otrzymały kolędy składające się z jabłek pierników i orzechów. Kolędy te ks. pastor po nabożeństwie wigilijnem rozdał zebranej dziatwie w sali konfirmacyjnej.

Trzeba zaznaczyć przytem, że nabożeństwo wigilijne odbyło się bardzo uroczyście. Orkiestra oraz dobrze zespiewane chóry: męski, mieszany oraz dzieci szkolnych pod kierunkiem zamiłowanego w muzyce i śpiewie organisty p. Hauptmana w dużej mierze przyczyniły się do podniesienia nastroju religijnego. Kościół był przepełniony. Na nabożeństwie był obecny także ksiądz marjawicki.

Z Łodzi.

— Dnia 24.XII. zmarł tutaj proboszcz parafji rzymsko katolickiej Ś-go Krzyża, Ks. Karol Szmidel. Zmarły odznaczał się szerszemi na świat poglądami oraz dużą tolerancją dla innych wyznawców. Utrzymywał przyjacielskie stosunki również z naszymi księżmi pastorami. Cieszył się przeto ogólną sympatją i poważaniem. Cześć jego pamięci!

— Wyszedł numer okazowy pisma niemieckiego p. t. „Fredensbote". Redaktorami są: ks. Dietrich i ks. Gerhardt z Łodzi. Współpracownikami zaś: ks. Löffler z Konina, ks. Kratsch z Nowosolnej, ks. Otto z Ozorkowa, ks. Behse z Bełchatowa, ks. Bierschenk z Sompolna, oraz szereg kantorów i nauczycieli.

Chełm—Kamień.

Parafja zrujnowana po raz wtóry podczas najazdu bolszewików pomału powraca do normalnego stanu. Kościół w Kamieniu doszczętnie zrujnowany. Nabożeństwa w Kamieniu i w Chełmie odprawiane bywają w salach szkolnych. Pastor mieszka w Chełmie. Na ostatniem zebraniu parafjalnem uchwalono dla pastora pensji 120,000 mk., zaś dla kantora 60.000 mk. rocznie. Administratorem tej parafji jest ks. T. Bergman, który jednocześnie objeżdża parafje ewangelickie na kresach Wschodnich: w Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim, Rożyszczach i Łucku, które po przeprowadzeniu nowej granicy polskiej na wschodzie, zostały przyłączone do okręgu konsystorskiego warszawskiego.

Ze Zglerza.

Kliku agitatorów zawodowych i wiecznych malkotentów zebrało pewną ilość podpisów na proteście przeciwko wyborom ostatnim nowego pastora. Ks. Superintendent Generalny był tu osobiście i badał sprawę na miejscu osobiście. Okazuje się, że protestujący nie mają racji, gdyż sami uchwalili sposób głosowania, razem ze wszystkimi głosowali, a ponieważ wynik głosowania wypadł nie po ich myśli, przeto protestują i wprowadzają zamieszki w parafji. Gdyby mieli choć jakiekolwiek zarzuty rzeczowe natury poważniejszej przeciwko nowoobranemu ks. pastorowi Falzmanowi! Jedno mu tylko zarzucają: że jest za mało niemcem! Tymczasem ogół parafjan oczekuje z niecierpliwością przybycia nowego pastora, który potrafił już zjednać sobie większość parafjan swą łagodnością i uprzejmością. Konsystorz warszawski protestu owego nie uwzględnił i ks. Falzman w któtkim czasie zjedzie do Zgierza.

Pabjanice.

W końcu ub. miesiąca zmarł tutaj sędziwy pastor emeryt b. proboszcz parafji w Nowosolnej Ks. Frydryk Wendt, przeżywszy lat 85. Pogrzeb odbył się 29.XII.

Przeciwko nauce religji.

Saski Związek Nauczycieli urządził wśród swych członków głosowanie w kwestji nauczania religji w szkołach. Z początku przeciwko nauczaniu religji wypowiedziało się 95% nauczycielstwa. Potem nastąpiły protesty niektórych członków, ponieważ głosowanie przeprowadzono niewłaściwie. Związek przeprowadził głosowanie powtórne, w którem przeciwko nauczaniu religji w szkołach wypowiedziało się 67% nauczycieli, członków owego związku.

Od redakcji.

Szanownych Czytelników prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty na I kwartał 1921 r., która ze względu na podniesienie się cen papieru, druku oraz przesyłki pocztowej wynosić będzie 40 mk. kwartalnie. Każdy rozumie doskonale, że suma ta nie może pokryć kosztów nakładu. Dlatego zwracamy się do wszystkich, którzy uznają, że pismo nasze ma rację bytu, aby zechcieli nas popierać: moralnie przez zjednywanie czytelników i abonentów,—i materjalnie przez wspieranie nas dobrowolnemi ofiarami na wydawnictwo. Ufamy, że bracia-współwyznawcy, którzy już nieraz dawali dowód swej ofiarności i w tej ideowej pracy przyjdą nam z pomocą! Ofiary i prenumeratę proszę nadsyłać pod adresem: Ks. F. Gloeh, lub: Redakcja Głosu Ewangelickiego, Warszawa Kredytowa 4.

Porządek nabożeństw.

W Kościele Warszawskim:

W wieczór Sylwestrowy dnia 31.XII 1920 — nab, w jęz. niem. ks. Ruger o g. 5 pp.—nab. w jęz. polskim o g. 6½ pp.—ks. Loth.

W Nowy Rok—nab. w jęz. niem. o g. 9 rano, ks. Loth, nab. w jęz. pol. o g. 11 r. ks. Rondthaler.

Dnia 2.I w niedzielę nab. w jęz. niem. o g. 9 rano, ks. Ruger, nab. w jęz. pols. o g. II r. ks. Superintendent Generalny Bursche.

Święto Epifanji d. 6.I nab. w jęz. pols. o g. II r. ks. Loth.

Dnia 9.I o g. II nab. w jęz. pols. ks, Gloch, zaś o g. 6 wiecz. na rozpoczęcie lekcji konfirmacyjnych—ks. Loth.

O g. 10 rano odbędzie się poświęcenie ewangelickiego kościoła garnizonowego na pl. Mokotowskim (b. cerkiew rosyjska). Aktu poświęcenia dokona ks, Superintendent Generalny Bursche.

W Żyrardowie.

W wieczór sylwestrowy nabożeństwo o g, 5 pp

Zaś d. I stycznia w Nowy Rok odprawione zostanie nab. w Płochocinie.

Od 19.XII do 26.XII b. r. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Edward Ludwik Bernhuber, kapitan awiatyki Wojsk Ukraińskich z p. Antonidą z Bykowów Dudiel.

P. Józef Markwart z p. Feliksą z Koreckich Czerwińską.

P. Edward Krüger z p. Marją Lucyną Sławińską.

P. Wilhelm Maurycy Palme z p. Melidą Lauk.

P. Karol Samuel Anders z p. Natalją Degórską.

P. Aleksander Zickert z p. Karoliną Hauser.

P. Janusz Juljan Wieniawa-Chmielewski z p. Ludwiką Władysławą Kobylińską.

Od 19 do 26.XII 1920 r. zmarły następujące osoby:

Aleksander Hammer lat 66, Matylda z Kutschnerów Szweryn lat 82, Edmund Falkenberg lat 61, Joanna z Berntów Heryng lat 55, Emilja z Adolphów Lesner lat 46, Anna Agata z Alberti'ów Fidlerowa lat 68, Florentyna z Partschów Hitzer lat 33.

Odpowiedzi Redakcji:

Nadesłano nam list od „robotników" z ofiarę 30 mk. na Dom Sierot z prośbą, aby w II dzień św. były śpiewane pewne pieśni w liście wyznaczone. Otóż zwracamy uwagę autorom listu, że pieśni nie oznacza się dowolnie, lecz dobiera się je odpowiednio do kazania i liturgji. Zmian poczynić nie można było, gdyż list nadszedł, kiedy ks. pastor szedł na ambonę.—Co się tyczy ofiary,—to przy szumnych słowach uznania dla Domu Sierot—ofiara 30 mk. od *robotników* nawet jest trochę *za* skromną.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.